

SKARBNIKAPOLSKA

ADAM MICKIEWICZ

SONETY KRYMSKIE

Wer den Dichter will verstehen, Muss in Dichter's Lande gehen. (Goethe: „Chuld Nameh“)

Towarzyszom podróży krymskiej autor.

STĘPY AKERMAŃSKIE

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu; Wóz murza się w zieloność i jak łódka brodzi, Śród fali łęk szumiących, śród kwiatów powodzi, Omijam koralowe ostrowy burzanu. Już mrok zapada; nigdzie drogi ni kurhanu. Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przedwodniczek łodzi? Tam jutrzeńka wschodzi? To blizszy Dniestr, to wzeszła lampa Akermanu. Stójmy! — Jak cicho! — Słyszę ciągnące żorawie, Którychby nie dościgiły źrenice sokola; Słyszę, kędy się motyl koczył na trawie, Kędy wąż bliższą pierś dotyka się ziola. W takiej ciszy — tak ucho natężam ciekawie, Ze słyszałbym głos z Litwy. — Jedźmy, nikt nie woła!

CISZA MORSKA (na wysokości Tarkankut)

Już wstąpił wiatrowi zaledwie muśnie, Cichemi gra pierściami rozjaśniona woda; Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda, Zbudzi się, aby westchnąć, i wnet znouwu uśnie. Żagle, naksztalił chorągwi, gdy wojnę skończono, Drzemią na masztach nagich; okręt lekkiem ruchem Kobysze się, jak gdyby przykutych kancianem; Majtek wychylny, podróżne rozmawiało się grono.

WYCIĄGAM RĘCE, PADAM NA PIERSI OKRĘTU

Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli. Lekko mi — rzeźwo — lubo! Wiem, co to być ptakiem.

BURZA

Zdarło żagle, ster przysnął, ryk wód, szum zawiei, Głosy trwożnej gromady, pomp złowieszcze jęki — Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki — Słońce krwawo zachodzi, z niem reszta nadziei. Wicher z tryumfem zawył, a na mokre góry, Wznoszące się piętrami z morskiego odmetu, Wstąpił jenijusz śmierci i szedł do okrętu, Jak żołnierz szturmujący w polamane mury. Ci leżą napół martwi, ów zalałam dłońe, Ten w objęcia przyjaciół, żegnając się, pada. Ci modlą się przed śmiercią, aby śmierć odegnąć. Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie, I pomyślił: „Szczęśliwy, kto siły postrada, Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać!”

WIDOK GÓR ZE STĘPÓW KOZŁOWA

Pielgrzym: Tam — czy Allah postawił ścianę, morze lodu?

Czy aniołom tron odlał z zamrożonej chmury? Czy Diwy z ćwierci ładu dźwignęły te mury, Aby gwiazd karawany nie puszczały ze wschodu?

Na szczycie jaka tuna! Pożar Czarnogrodu? Czy Allah, gdy noc chylał rozciągnął bury, Dla światów, żeglujących po morzu natury, Tę latarnię zawiesił śród niebios obwodu?

MIRZA:

Tam? — Byłem: zima siedzi; tam dzioby potoków I gardła rzek widziałem, pijące z jej gniazda. Tchnąłem — z ust mych śnieg leciał; pomykałem kroków, Gdzie orły dróg nie wiedzą, kończy się chmur jazda... Minąłem grom, drzemiący w kolebce z obłoków, Az tam, gdzie nad mój turban była tylko gwiazda. To Czatyrdah!

PIELGRZYM:

Aa!!

BAKCYZARAJ

Jeszcze wielka — już pusta Girajów dziedzina! Zmianne czołem baszów ganki i przedstienia. Sofy, trony polegi, miłości schronienia, Przeskakujące szarancza, obwija gadzina.

SKRÓS OKIEN RÓZNOFARBNYCH POWOJU ROŚLINA

W środku sali wycięte z marmuru naczynie. To fontanna harem; dotąd stoi cało I perłowe tazy sączące, wola przez pustynie: „Gdzie jesteś, o miłości, poiego i chwalo! Wy macie trwać na wieki, źródło szybko płynie... O hańbo! Wyście przeszły, a źródło zostało”.

ROZCHODZĄ SIĘ DZIAMIDÓW PÓBOŻNI

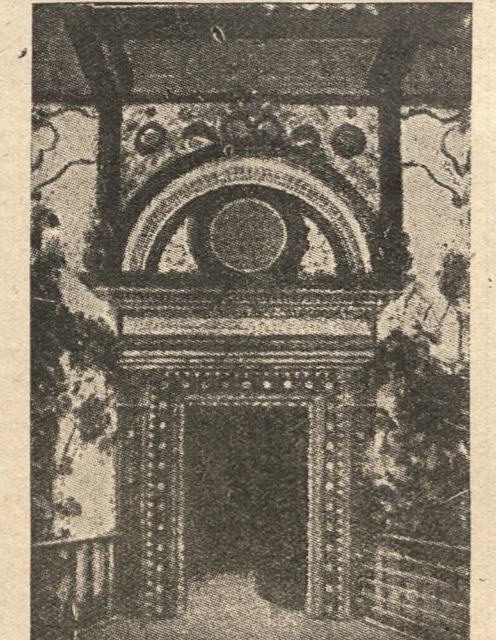
Odgłos izamu w cichym gubi się wieczorze, Zawstydziło się licem rubinowem zorze — Srebrny król nocy dąży spocząć przy kochance. Błyszcą w haremie niebios wieczne gwiazd kaganice. Śród nich po safirowym żeglują przestworze Jeden obłok, jak senny labędz na jeziorze:

KONRAD GÓRSKI

„SONETY“ MICKIEWICZA

Wydany w r. 1826 tomik „Sonetów“ dzielił się na dwa cykle. Pierwszy stanowiły sonety treści miłosnej, drugi — „Sonety krymskie“, wydzielone w osobną grupę i zaopatrzone w motto z Goethego: „Kto chce zrozumieć poetę, musi udać się w jego kraje“.

Sonety miłosne nie stanowiły grupy jednolitej ani pod względem wyrażonych uczuć, ani pod względem poziomu artystycznego. Znalazły się tu sonety pisane dawniej pod wpływem uczuć do Maryli lub odnoszące się do minionych przeżyć poety (I—X), pozostałe zrodziły się z nastrojów udeśkich i odtwarzają kolejne następstwo uczuć zachwyty dla nowej kochanki, a później — rozczarowania i pogardy. Cykl ten zakoń-



Pałac Girajów w Baczysaraju

czony jest sonetem „Ekskuza“, w którym poeta rozprawia się z zarzutem, że jego poezja przesiąknięta jest wyłącznie sprawami miłosnymi samego twórcy. Cykl drugi, „Sonety krymskie“, był na swoje czasy prawdziwą rewelacją artystyczną i nie stracił dotychczas nic ze swej świeżości poetyckiego wyrazu. Nowością zupełną było przedewszystkiem zastosowanie sonetu do poezji opisowej. Wielowiekowa tradycja sonetu ograniczała go niemal wyłącznie do wyrazu uczuć miłosnych, co prowydowało nieuchronnie do pełnego skostnienia i konwensu w tematyce i w stylu. Mickiewicz otwierał nowe możliwości dla sonetu, operując przytem dwoma zasadniczymi tematami:

1) „Literatury polskiej“.

Pierś ma białą, a złotem malowane krawiec. Tu cień pada z menaru i wierzchu cyprysa. Dalej czerń się kołem olbrzymi granitu, Jak szatni sędzące w dywanie Eblisa.

Pod namiotem ciemności; niekiedy z ich szczytu Budzi się błyskawica i pędem farysa Przelatuje milczące pustynie błękitu.

VIII GRÓB POTOCKIEJ

W kraju wiosny, pomiędzy rozkosznymi sady, Uwiedłaś, młoda różo, bo przeszłości chwile, Ulatując od ciebie jak złote motyle, Rzuciły w głębi serca pamiątek owady. Tam, na północ, ku Polsce, świecą gwiazd gromady; Dlaczego na tej drodze blizszy się ich tyle? Czy wzrok twój, ognia pełen, nim zgasał w mogile, Tam wiecznie lecać, jasne powypalał ślady? Polko! — I ja dni skończę w samotnej żalobie; Tu niech mi garstkę ziemi dłoń przyjazna rzuci! Podróźni często przy twym rozmawiając grobie — I mnie wtenczas dźwięk mowy rodzinnej ocuci — I wiesz, samotną piosnkę dumając o tobie, Ujrzy bliską mogilę i dla mnie zamuci.

IX MOGĘŁY HAREMU

Mirza do pielgrzyma: Tu z winnicy miłości niedojrzałe grona Wzięto na słó Allah; tu perłki Wschodu Z morza uciech i szczęścia porwała zamłodu Truna, koncha wieczności, do mrocznego łona.

XI ALUSZTA W DZIEŃ

Już góra z piersi mgliste otrząsa chylaty, Rannym szumi namazem niwa złotokłosa, Klania się las i sybie z majowego włosa, Jak z różańca chalifów, rubin i granaty.

XII CZYTYRDAH

Drząc, muślinu cajuje stopy twej opoki, Maszcie krymskiego statku, wielki Czatyrdahu! O minarecie świata, o gór padyszachu! Ty, nad skały poziomu uciekiesz w obłoki, Siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki Gabryel, pilnujący edeńskiego gmachu. Ciemny las twoim płaszczem, a janczary strachu Twój turban z chmur haftują, błyskawic potoki.

XIII CZYTYRDAH

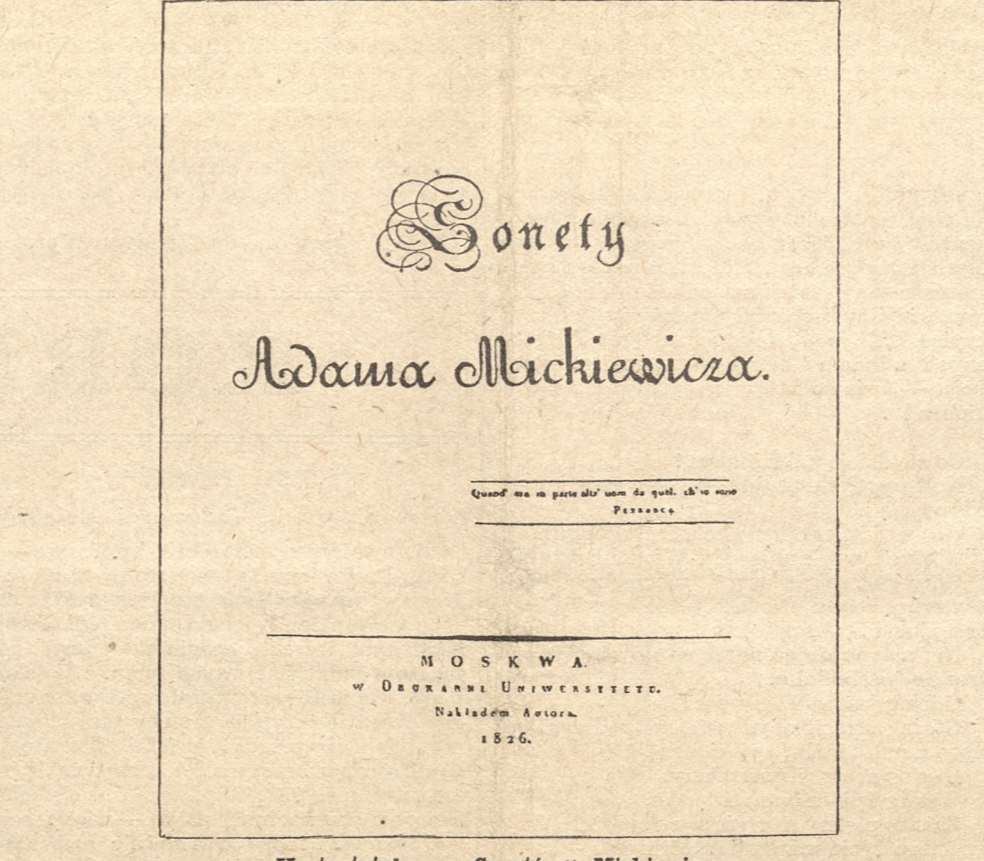
Nam czy słońce dopieka, czyli mgła ocienia, Czy szarancza płon żelnie, czy gtaur pali domy, Czatyrdahu, ty zawsze głuchy, nieruchomy. Między światem i niebem, jak drogoman stworzenia, Podesławszy pod nogi ziemie, ludzi, gromy, Słuchasz tylko, co mówi Bóg do przyrodzenia.

XIV PIELGRZYM:

U stóp twoich kraina dostatków i krasy, Nad głową niebo jasne, obok piękne lice; Dłaczogóż stąd ucieka serce w okolice

STANISŁAW BALIŃSKI WIELKA PODRÓŻ cena 4/6 (w opr.) M. I. Kolin (Publishers) Ltd., LONDON; 9, New Oxford Street, W.C.1. PERTH: 28, King Edward Street. DUNDEE: 24a, Cowgate.

„SONETY“ MICKIEWICZA



Karta tytułowa „Sonetów“ Mickiewicza

tworzył: opisem i lirycznym wyznaniem. Najczęściej opis daje przygotowanie pewnego nastroju, częściej liryczna stanowi zakończenie (pointe) sonetu, wypływając logicznie z całości opisu („Stępy akermańskie“, „Żegluga“), albo przeciwnie — stanowiąc wyraźny kontrast do niego („Cisza morska“, „Burza“). Ale nieraz spotykamy się z wzajemnym przeniknięciem i całkowitem zespoleniem w jedno pierwiastków akcji, opisu i liryzmu („Bajdary“, „Atusza w dzień“), to znów z wyraźną przewagą liryzmu czy refleksji, poddających sobie stronę obrazową sonetu („Pielgrzym“, „Ajudah“). Rozmaitość powiązania różnych wątków jest zatem wielka, i każdy sonet jest niespodzianką. Mickiewicz długi i starannie cyszelował każde słowo, każde wyrażenie „Sonetów“, dzięki czemu dał utworzyć zupełnie dojrzałego artystę.

Metoda opisu przyrody była także rewolucyjną nowością. Poezja opisowa cieszyła się u klasyków, jak wiadomo, dużym uznaniem, sam więc wybór tego gatunku był jakby nawiązaniem do tradycji Trempckiego. Ale wykonanie już nie mogło klasyków zachwycać. Zamiast alegorii, mitologii, ciągłych peryfraz i poetyckiej pedanterji, Mickiewicz przynosił nowe widzenie rze-

czywistości, wizję egzotycznego świata, pełną ruchu, barw i blasku, zmieniającą się zaleźnie od oświetlenia dnia i nocy. Niedość było jednak patrzeć na tę „krajną dostatk i krasy“ oczami zdziwionego pielgrzyma; aby ją zrozumieć i ocenić w pełni, należało widzieć ją jeszcze oczami mieszkańca Wschodu. Sonety, w których występował i przemawia Mirza, dostrólił poeta do przepychu wyobraźni Wschodu, widzącej całą rzeczywistość w zwiększonych wymiarach, lubującej się w przesadzie i wznieśłości. Dopelnieniem, kolorytu lokalnego było wprowadzenie wielu słów tureckich i tatarskich, co przyprowdziło takiego np. Kozłowa o wybuch niepożyczałnej pasji i oburzenia na Mickiewicza“.

Kontrastem do zachwyty nad cudami przyrody krymskiej były liryczne nastroje, przeżywane na jej tle. Poczucie bezgranicznego osamotnienia, opuszczenia przez ludzi i Boga („szczęśliwy, kto... modlić się umie“), paląca tęsknota do rodzinnego kraju, do kochanki lat młodych, przesładująca człowieka hydra wspomnień, od którychby się za wszelką cenę uciec chciało, smutek na widok nieoświadczonej ludzkiej wobec wiecz-

2) por. nr. 71 Wiadomości Polskich“ (przyp. red.).

O wy, różo edeńska! U czystości stoku Odkwitnęły dni wasze pod wstydli łściami, Na wieki zatłajone niewiernemu oku.

Teraz grób wasz spojrzem cudzoziemca plami! Pozwalam mu; darujesz, o wielki Proroku: On jeden z cudzoziemców poglądał za łzami.

XII ALUSZTA W NOCY

Rzeźwią się wiatry, dzieńma wolniej posucha, Na barki Czatyrdahu spada lampa światów, Rozbija się, rozlewa strumienie szkarłatów I gaśnie. Błędny pielgrzym ogląda się, słucha. Już góry poczermiały, w dolinach noc głucha, Źródła szemczą, jak przez sen, na łozu z bławatów, Powietrze, tchnące wonią, tą muzyką kwiatów, Mówi do serca głosem, tajemnym dla ucha.

XIII CZYTYRDAH

Usypiam pod skrzydłami ciszy i ciemnoty. Wiem budzą mię rażące meteory błyski — Niebo, ziemię i góry oblat potop złoty! Nocy wschodnia! Ty, naksztalił wschodniej odaliski, Pieszczotami usypiasz, a kiedyś smu bliski, Ty iskrą oka znouwu budzisz do pieszczoty.

XIV PIELGRZYM:

U stóp twoich kraina dostatków i krasy, Nad głową niebo jasne, obok piękne lice; Dłaczogóż stąd ucieka serce w okolice

XV DROGA NAD PRZEPAŚCIĄ W CZUFUT-KALE

Mirza: Zmów pacierz, opuść wodze, odwróć nabok lica! Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza; Dzielnny koń! Patrz jak staje, głąb okiem rozmierza, Ułęką, brzeg wiszaru kopytem pochwyca.

XVI GÓRA KIKINEIS

Mirza: Spójrz w przepaść; niebiosa leżące na dole, To jest morze; — śród fali, zda się, że ptak góra, Piorunem zastrzelony, swe masztowe pióra Rostoczył kregiem szerszym, niż tęczy półkole, I wyspą śniegu nakrył błękitne wód pole. Ta wyspa, żeglująca w otchłani — to chmura! Z jej piersi na pół świata spada noc ponura; Czy widzisz płomienistą wstążkę na jej czole?

XVII RUINY ZAMKU W BAŁAKŁAWIE

Te zamki, polamane w zwaliska bez ładu, Zdobity cie i strzegły, o nieważdżyczny Krymie! Dzisiaj sterczą na górach, jak czaszki obrzymie; W nich gad mieszka lub człowiek podłej od gadu.

XVIII AJUDAH

Lubie spoglądać, wsparty na Judahu skale, Jak spienione batwany, to w czarne szeregi Scisnawszy się, buchają, to jak srebrne śniegi, W milionowych tęgach kolumny wspianiale.

XIX TRĄCĄ SIĘ O MIELIZNE, ROZBIJĄ NA FALE

Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi, Zdobędą ład w tryumfie i napowróć zbiergi, Miecą za sobą muszle, perły i koralu.

PODOBNIENIE NA TWE SERCE, O POETO MŁODY

Namiętność często groźne wzburza niepogody, Lecz gdy podmiesiesz bardon, ona bez twej szkody

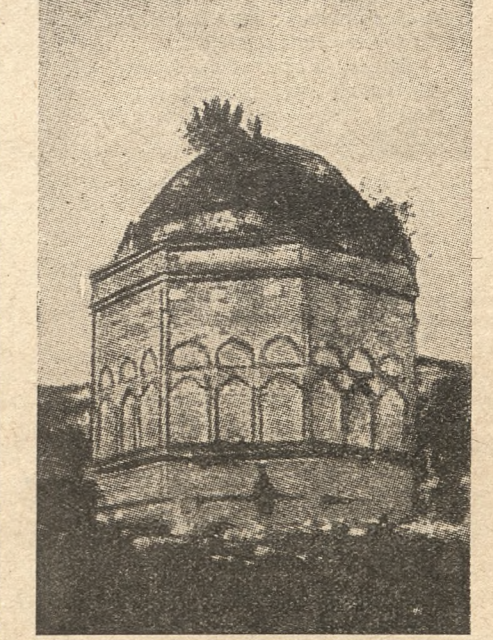
UCIEKA W ZAPOMNIENIA POGRAŻYĆ SIĘ TONI

I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni, Z których wieki upłota ozdobe twych skroni.

TRWAŁEJ PRZYRODY — OTO SZEREG BOLESNYCH

nastrojów i refleksji, zrównoważonych jednak końcowym akordem mocy i dumnego samopoczucia twórcy. Sonet „Ajudah“ odrywa nam tajemnicę wewnętrznego potęgi, jaką czuje w sobie młody poeta. Wyzwalająca moc poezji daje mu zawsze możność zapanowania nad namiętnościami i zwycięstwa, które jest równoznaczne z wzrostem własnej potęgi. Było to świetne zamknięcie tomiku, którego połowa wypełniona była dziejami namiętności poety.

Ukazanie się „Sonetów“ wywołało w Warszawie gwałtowną polemikę między stronnikami i przeciwnikami poety. Głosy te, zarówno dodatnie jak ujemne, wywarły na Mickiewicza bardzo niekorzystne wra-



Grobowiec Potockiej w Baczysaraju

nie, przygotowując w nim grunt do późniejszego ataku na krytyków i recenzentów warszawskich. Reakcji wybitnie nieprzyjajnej ze strony klasyków trudno się zresztą dziwić. O ile pierwsze dzieła poetyckie Mickiewicza nie wydawały się klasykom groźne i zostały zbyte raczej lekceważąco, o tyle w „Sonetach krymskich“ szczególnie, wyculi nie tylko przepastne różnice między dawną szkołą literacką, ale i ogromną siłę talentu, która udzielała niebezpiecznym nowikom groźnej przewagi w oddziaływaniu na młode pokolenie pisarskie. Ataki klasyków w pismach i listach prywatnych były pośrednim holdem, złożonym doskonałości i poetyckiej mocy nowego dzieła.

KONRAD GÓRSKI.

Dalekie i — niestety — jeszcze dalsze czasy? Litwo! Piał mi wdzięcznie two szumiące lasy, Niż słowiki Bajdaru, Sahliry dziewice — I weselszy deptałem twoje trzaskawice, Niż rubinowe morwy, złote ananasy.

Tak daleki, tak różna wabi mnie ponęta... Dłaczogóż rozłargniony, wdycham bezstanu! Do tej, którą kochałem w dni moich poranku? Ona, w lubej dziedzinie, która mi odjęta, Gdzie jej wszystko o wiernym powiada kochanku, Depczą świeże me ślady, czyż o mnie pamięta?

XV DROGA NAD PRZEPAŚCIĄ W CZUFUT-KALE

Mirza: Zmów pacierz, opuść wodze, odwróć nabok lica! Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza; Dzielnny koń! Patrz jak staje, głąb okiem rozmierza, Ułęką, brzeg wiszaru kopytem pochwyca.

XVI GÓRA KIKINEIS

Mirza: Spójrz w przepaść; niebiosa leżące na dole, To jest morze; — śród fali, zda się, że ptak góra, Piorunem zastrzelony, swe masztowe pióra Rostoczył kregiem szerszym, niż tęczy półkole, I wyspą śniegu nakrył błękitne wód pole. Ta wyspa, żeglująca w otchłani — to chmura! Z jej piersi na pół świata spada noc ponura; Czy widzisz płomienistą wstążkę na jej czole?

XVII RUINY ZAMKU W BAŁAKŁAWIE

Te zamki, polamane w zwaliska bez ładu, Zdobity cie i strzegły, o nieważdżyczny Krymie! Dzisiaj sterczą na górach, jak czaszki obrzymie; W nich gad mieszka lub człowiek podłej od gadu.

XVIII AJUDAH

Lubie spoglądać, wsparty na Judahu skale, Jak spienione batwany, to w czarne szeregi Scisnawszy się, buchają, to jak srebrne śniegi, W milionowych tęgach kolumny wspianiale.

XIX TRĄCĄ SIĘ O MIELIZNE, ROZBIJĄ NA FALE

Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi, Zdobędą ład w tryumfie i napowróć zbiergi, Miecą za sobą muszle, perły i koralu.

PODOBNIENIE NA TWE SERCE, O POETO MŁODY

Namiętność często groźne wzburza niepogody, Lecz gdy podmiesiesz bardon, ona bez twej szkody

UCIEKA W ZAPOMNIENIA POGRAŻYĆ SIĘ TONI

I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni, Z których wieki upłota ozdobe twych skroni.

KONRAD GÓRSKI.

ADAM MICKIEWICZ.